



APOKALYPTISCHE LANDSCHAFTEN MEDYTACJA NAD KOŃCEM ŚWIATA W KULTURZE LUDOWEJ

A o eschatologii pamiętaj!
Z. Kasiński w liście do A. Cieszkowskiego

*Takie idą świata losy,
Że aż jeżą nam się włosy.
Bo świat będzie tak zatruty,
Ludzie będą jak liliputy,
Będą ludzie tak skarłali,
W jamach z gliny będą spali...
Gwiazdy w krzyż się tak ustawia;
Że tragedie wielka sprawią:
Piorun wszystko spopiutuje,
Mało kto się uratuje.*

S. Kasina, *Koniec świata*

Jak zauważył niegdyś Zbigniew Libera, w zachowanej tradycji kultur „etnograficznych” rzuca się w oczy relatywnie niska frekwencja mitów eschatologicznych – w sensie ściśle wyodrębnionych całości fabularnych.¹ Ten stan rzeczy może być tłumaczony przez fakt, iż w kulturze ludowej rozumienie świata budowane było poprzez opowieść o jego początku – fabuła mitu, redukując istotę rzeczywistości do jej genezy, objaśniała jej strukturę i sens. W jakiś sposób rekompensuje to jednak duża liczba rozproszonych nieraz fragmentów, z których utkana jest czasem groteskowa, częściej jednak pełna melancholii zaduma nad końcem, sublimująca w sobie coś, co, jak sądzę, wolno nazwać rodzajem wrażliwości eschatologicznej, rejestrującej dramat świata przeżywającego swój zmierzch.² Nie pojawia się ona na marginesie kultury ludowej – raczej przenika jej całość, jako cień narracji etiologicznych: „Można by pomyśleć – pisze Joanna Tokarska-Bakir – że w religijności ludowej istnieje tylko ów koniec świata – swoista medytacja nad utraconym początkiem, nie ma zaś w ogóle środka. Ledwie świat się zaczął już zaczyna się kończyć”.³ Oznacza to, że czas rozciągający się pomiędzy ko-

smogonią a eschatologią nigdy nie jest czasem *wolnym*, a znaczenie zdarzeń stanowiących jego treść, a przynajmniej tych, które w ocenie członków danej społeczności wydają się być szczególnie istotne, odczytywane jest w perspektywie wydarzeń, które miały miejsce *in illo tempore* lub też będą mieć miejsce u końca czasów. Ma to, jak sądzę, związek z określonym sposobem przedstawiania zdarzeń w kulturze ludowej, skupionym wokół najsilniej nacechowanych semantycznie „ram” czasowych; w tym sensie dla narracji zbudowanych w oparciu o struktury fabularne zaczerpnięte z mitów, inaczej niż dla historii, nie było czegoś leżącego *pośród*, co pozostając bez związku z końcem lub początkiem, nie zostałoby włączone w obręb ich symboliki.⁴

Interpretacja tej wielowątkowej, nie do końca spójnej, lecz zaopatrzonej we wciąż aktualny morał, opowieści, skonstruowanej z tekstów dobrze już zdomowionych w tradycji, w obręb których coraz częściej przenikają elementy „sensacyjnej” literatury apokaliptycznej, służyć ma w intencji autora szkicowemu przedstawieniu anatomii tej wyobraźni, która zdarzenia społeczne, historyczne i przyrodnicze wplata w snutą przez siebie medytację nad końcem. Starałem się zwłaszcza zwrócić uwagę na topikę, której owa wyobraźnia zostaje podporządkowana, oraz ujmującą „elastyczność”, z jaką reaguje na zmieniający się pejzaż historycznych zdarzeń.

CO SYBILLA PRZEPOWIADA ŚWIĘTA

Sięgnijmy zatem do tradycji kultury ludowej, gdzie obok bogactwa mitów „początku”, narracji etiologicznych, znajdziemy liczne apokryficzne apokalipsy i epigraficzne teksty przepowiedni, krążące w postaci druków jarmarczno-odpustowych; mam na myśli zwłaszcza słynne „proroctwa Sybilli” (lub Michaldy, królowej Saby – obie nazwy można traktować synonimicznie).⁵ „W wersji popularnej – pisze na ich temat Z. Libera – stanowiły one strywalizowaną kontaminację rzekomych *Ksiąg Sybilińskich* i *Objawienia św. Jana*”⁶. Popularne określenie „proroctwa Sybilli”, spotykane również we



Proroctwo Michaldy
Królowej ze Saby



tem, po małej chwili, począł być grzmot wielki/ g ó r y s i ę o b a l i ł y i p a g ó r e k w s z e l k i".¹⁵ Obrazy nieba zlewającego się z ziemią, ginących gór i dolin, stać się mają czytelnym sygnałem destrukcji świętego porządku – przestrzeń pozbawioną współrzędnych, pozbawioną immanentnej struktury pochłonie amorficzny chaos, człowiek zaś stanie się zbłąkanym wędrowcem – zgodnie z relacjami informatorów: „będzie się ziemia równała, kto będzie wyszedłszy, nie będzie poznawać miejsca ani [mógł] wrócić do domu [rej. święciański]”.¹⁶

Gęstniejącą atmosferę grozy, wywołaną apokaliptycznymi wizjami prorocत्व, rozrzedza nieco element, który pośród krwawych słońc, deszczu płonących gwiazd, wojen i głodu może wyglądać nieco komicznie. Krótki tekst, który w popularnym opracowaniu *Dawne prorocत्व, przepowiednie współczesne* figuruje jako „pieśń dziadowska”, przynosi osobliwe szczegóły wydarzeń poprzedzających koniec świata:

Sybilla przepowiada święta:/ Gdy z Antychrystem człek się zbrata,/ Wnet nastąpi koniec świata/ I o tym każdy niech pamięta./ **Dla kobiet wtedy będzie modnie/ Męskie ubranie mieć i spodnie,** Bez ślubów będą żyły pary/ I wtedy Pan Bóg ześle kary./ Pogasną gwiazdy, słońce zgaśnie,/ Gdy zapanują wojny, waśnie,/ I z bronią pójdzie brat na brata,/ Zima zastąpi okres lata. [...] / I będę często puchnąć z głodu/ I będę starzeć się za młodu/ Wnet się rozluźnią obyczaje/ Plagi zaleją wszystkie kraje/ Choroby straszne zapanują/ Powietrze i wodę zatrują/ Wnet mrok na ziemię spłynie wieczny/ I zbliży się sąd ostateczny.¹⁷

Zaznaczony tłustym drukiem fragment, piętnując innowację w damskiej garderobie, nie jest tylko, jak mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać, żartobliwym wtrętem, humorystycznie kontrpunktującym mniej frywolne fragmenty. Jego wymowa w pełni harmonizuje z podstawową informacją, którą pragnie przekazać nam anonimowy autor: naruszony został uświęcony porządek rzeczywistości. Zdaniem jednej z informaterek, Sybilla dokładnie przewidziała, że „mężczyzny nie rozpoznasz od kobiety, we spodniach. Sybilla pisze o tych przebierańcach, co chodzą, że babę od chłopca nie rozróżnisz”¹⁸. W tekście objawienia z Oławy z kwietnia 1984 r. znaleźć zaś możemy taki fragment: „Niewiasty powinny chodzić bez spodni. Tak nie powinna żadna panna, kobieta i dziecko, tylko w stroju, który im przysługuje”¹⁹. Męskie spodnie okazują się zatem znakiem tożsamości, poświadczającym odrębność dwu porządków przebiegających wewnątrz antroposfery – męskiego i żeńskiego. Patrząc na to w ten sposób, dostrzegamy logikę całości – koniec implikuje rozmycie wszelkich hierarchii i struktur, granic strzegących świata przed chaosem. Jeśli tworząc świat Pan Bóg powołał do istnienia kobietę i mężczyznę, przeznaczając im odmienne role, to nawet tak na pozór trywialny fakt, jak męskie spodnie na kobiecych nogach, może być postrzegany jako łamanie odrębności i wypaczenie porządku natury, a tym samym zwiastun końca świata.

ZMIERZCH ŚWIATA

„Stworzenie już się postarzało, za nim już siły młodości” (4 Ezdr 7, 55) – notował melancholijnie autor jednego z biblijnych apokryfów. U Horacego znajdujemy przesiąknięty pesymistyczną historiozofią fragment, w którym autor naigrywa się z dumnych dziedziców rzymskiej tradycji: „Od dziadów mniejszych ojców przywitał wiek zmarły/ Tylko strzępy w dziedziectwie wzięły ojców dzieci/ Po nas zostaną już karły”.²⁰ Podobnych opinii rozrzuconych w bibliotece europejskiej literatury jest zapewne tysiące, a każda z nich, szukając coraz nowszej i bardziej oryginalnej formy, przekazuje

nam wciąż tę samą treść. Ilekroć jednak, często wbrew sobie, dostrzegamy w niej jakiś okruczeństwo prawdy, winić za taki stan rzeczy możemy tylko czas, o którym pewien klasyczny autor napisał, że jest pożeraczem rzeczy...

Nie ma specjalnej potrzeby, aby rozwodzić się w tym miejscu nad sposobem percepcji czasu w kulturze ludowej. Wystarczy, jeśli przypomnimy, że rozwinęła ona własną eschatologię jako zwierciadlane odbicie kosmogonii; kreacja i wzrost początku znajdowały swe symetryczne odpowiedniki w degeneracji kosmosu, niwelowaniu różnic, zaniku sił witalnych.²¹ Obrotowi cyklu rocznego nieodmiennie towarzyszyło wyczerpywanie się zasobów witalnych na wszystkich płaszczyznach kosmicznych, osiągające swoje apogeum przy końcu starego roku.²² W tradycji ludowej, o czym nie trudno się przekonać, znajdziemy wiele informacji wskazujących na związek kosmogonii i eschatologii z obrzędami bożonarodzeniowymi lub wielkanocnymi; kalendarz świat, odmierzając akcję dramatu kosmicznego, osiągał cyklicznie punkt krytyczny, w którym rozstrzygnąć się miało dalsze być albo nie być dla świata. Dokonanie obrzędu miało więc zarówno swój wymiar eschatologiczny, jak kosmogoniczny.



Sybilla Helespontica, drzeworyt, Marcin Bielski, *Kronika wszytkiego świata*, Kraków 1551

Cykl roczny mógł jednak zostać włączony w ramy jakiejś większej struktury, stając się kolejnym etapem na drodze zstępującej w dół, ku końcowi. Dzieje, zgodnie z immanentnym prawem, toczą się po trajektorii zakrzywiającej się w dół, a wykonywany przez nie ruch otrzymuje w pewnym sensie kwalifikację moralną. W kulturze ludowej Słowiańszczyzny zaznaczyło swą obecność przekonanie, wedle którego ludzka rasa, ulegając stopniowo degeneracji, „wyraza się” w trzech kolejnych epokach, zwanych czasami epokami Ojca, Syna i Ducha Św.²³ Nie jest to rzecz jasna jej własny wynalazek – trójdzielność dziejów świata znana była większości kultur indoeuropejskich (sama idea bywała czasem rozpatrywana jako oczywista projekcja podstawowych kategorii czasowych: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, zmiennie wartościowanych). A. Greimas, rekonstruując podobną koncepcję procesu dziejowego w mitologii litewskiej, zauważył, iż została ona wpisana w narrację przedstawiającą sukcesję trzech ras: dawnych olbrzymów zastąpili obecni ludzie, którzy ustąpią kiedyś miejsca rasie karłów. Narodziny i zagładę obecnej rasy mitologia litewska wiązała z dwo-



ma typami kataklizmów: potopem oraz dżumą. Nasza rasa, która zjawiała się na ziemi po potopie, swój koniec znajdzie w wyniszczającej zarazie.²⁴

Wspomniany już Greimas, analizując charakter kataklizmów, stanowiących rodzaj cezury dzielących od siebie kolejne epoki, zwrócił uwagę na pewien stosunkowo często pojawiający się wątek, związany z problemem, jak byśmy to dzisiaj powiedzieli, przeludnienia. Według tekstu, który przytacza, po stworzeniu ludzkość zaczęła szybko się mnożyć; wówczas to Ziemia poskarżyła się Stwórcy, że nie jest w stanie dźwigać tak wielkiego ciężaru. Bóg wysłuchał skargi i zesłał potop. Gdy ludzkość ponownie wzrosła ponad miarę, Ziemia znów poprosi Boga, by jej ulżył, a on zesłał wówczas dżumę.²⁵ Ciekawie wypada zestawienie tego mitu z mitem plemienia Guarani przytoczonym przez Eliadego:

Nie tylko Guarani, ale cała przyroda jest stara i zmęczona życiem. Uzdrowiciele, gdy spotkali we śnie Nanderuvu, wielokrotnie słyszeli głos błagający go Ziemi: »Pochłonięłam zbyt dużo trupów, jestem nasycona i wyczerpana. Ojciec spraw, by to się skończyło«. Woda zaś prosiła Stwórcę o odpoczynek i oddalenie od niej wszelkiego ruchu, także drzewa... i cała przyroda.²⁶

Również w polskiej literaturze etnograficznej spotykamy relacje informatorów, w których powraca przekonanie o powtarzającym się, co trzy tysiące lat, końcu świata; znana jest także wersja mówiąca o trzech potopach, z których najstraszniejszy był „ostatni”, powszechnie identyfikowany z potopem biblijnym.²⁷ Na kształt takiej ludowej historiozofii miały zapewne wpływ liczne tradycje – pobrzmiewają w niej na przykład echa znanej z tradycji żydowskiej historii wielokrotnej kreacji, których owoce, kolejno niszczone przez Boga, dały budulec dla świata, w którym żyjemy.²⁸ Zowczak podkreśla, że w większości prezentowanych materiałów kataklizmy przynoszą oczyszczenie ziemi, stanowiąc cezurę pomiędzy odrębnymi epokami i rasami. Jest więc to w jakimś sensie proces cykliczny, analogiczny do naturalnego rytmu pór roku; z drugiej strony podporządkowanie kolejnym osobom Trójcy Świętej nadaje mu charakter linearny. Widać więc tu wyrazę równoczesną obecność modelu cyklicznego i linearnego, co daje w sumie rodzaj spiralnego modelu dziejów.

Z rekonstrukcjami Greimasa koresponduje charakterystyczny, stale obecny w różnego rodzaju źródłach etnograficznych wątek „marnienia czasu”, „zmiernictwa świata”, znakomicie uchwycony przez Tokarską-Bakir: ludzie teraz są bardziej chorobliwi, bydło nędzniejsze, lata krótsze, wszystkiemu zaś winni są ignorujący boskie przykazania ludzie; w miarę jak następują po sobie epoki Ojca, Syna i Ducha, ród ludzki karleje.²⁹ Materiał etnograficzny z terenu Polski zdradza istotne podobieństwa z litewskim – szczegóły dotyczące trzech ras są niemalże takie same:

Dawniejsi ludzie Boga Ojca byli ogromni jak Wyrwidąb, o czym świadczą wydobywane z ziemi kości; żyli ponad dwieście lat [...] mieli po dwa i pół metra, [...] byli też urodziwi. Ludzie Ducha Świętego mają młócić w naszych piecach chlebowych, tak jak my młóćmy w piecach ludzi Boga Ojca. Będą ludzie coraz mniejsi i słabsi i będą mieli coraz mniejsze i słabsze paznokcie. Takie proroctwa były, trzy książki spisane Michaldy. Będą skrócone dni, będzie skrócone życie ludzkie. I rzeczywiście dzisiaj tak jest, że człowiek nigdy nie ma czasu, żeby zrobić wszystko [woj. przemyskie 1989].³⁰

W tym miejscu pojawia się inny ciekawy wątek, korespondujący ze znanym z tradycji chrześcijańskiej przekonaniem, zgodnie z którym Bóg skróci czas zanim nastąpi koniec świata

(jeśli jednak ten element chrześcijańskiej eschatologii rozważyć, biorąc pod uwagę jego dziejowe interpretacje, to okaże się, iż zmienia on swoją początkową wymowę, składając do percepcji czasu jako nieustępliwie przyspieszającego łańcucha zdarzeń³¹): „Pan Bóg skrócił lata nasze... A dawniej, czy my wiemy dobrze... no jest rok... ale czy to jest prawdziwe, to nikt nie może tego zbadać, bo są krótsze dni, krótsze miesiące i krótsza cała era... Ludzie... zostali skróceni na swoim życiu. A przez co? Przez wybryki [woj. płockie 1989]”.³²

AŻ ŚWIAT SIĘ OCZYŚCI...

Obcując z „Biblią ludową”,³³ obcujemy, co nie uszło uwagi etnografów, z „tekstem” utkany z różnego rodzaju asymilacji i kontaminacji, zawężającym oddzielne pierwotnie wątki, łączącym tożsamości postaci lub obdarzającym je wieloma naraz; tekstem chętnie zaczepiającym różne fakty jednocześnie w wielu narracjach, tworzącym nić zależności, odniesień, skojarzeń. Znakomitym przykładem sposobu, w jaki skonstruowany został jeden z jej wielokrotnie pojawiających się w materiałach etnograficznych wątków, jest historia potopu, której wersja „biblijno-ludowa” stanowi oryginalną kontaminację historii Noego, zniszczenia Sodomy i Gomory, końca świata oraz lokalnych podań o zapadłych karczmach i kościołach.

Przed potopem ludzie mieli być bardzo grzeszni, „żyli jak bydło jakie”, a ich grzechem powszednim miała być apostazja. Ta deprecjonująca ocena, dość paradoksalnie, sąsiaduje z opiniami widzącymi w naszych „przedpotopowych” przodkach ludzi niesłuchanie mądrych, tak iż sam Bóg nie mógł nimi „komandować”. Świat przed zagładą posiadał, pomimo swego zepsucia, cechy, chciałoby się powiedzieć, rajskie: panował taki dostatek, że nawet kamienie „rosły” (dawały plon?) a „ziarno jak ogórek było wielkie”.³⁴

Zdarzenia, które rozegrały się potem, w następujący sposób relacjonował informator z rejonu sołecznickiego: „A kara taka spadła na Sodomę i Gomorę. Nadeszła ta chmura i zaczął siarczasty deszcz padać, no i wszystko się siarką oblało, no i wybuchło – wszystko zapaliło się, a potem wszystko było wodą zalane. Do dziś dzień tam morze jest i to takie przezwanie ma Martwe, tam ni żadnego żuczka nie ma w wodzie”³⁵ (jakkolwiek Księga Rodzaju nie rozstrzyga, czy demoniczne miasta Sodoma i Gomora aby na pewno zostały pochłonięte przez wody Morza Martwego, to, jak widać, tradycja ludowa nie ma w tym względzie wątpliwości). Biblijna historia wszetecznych miast pobrzmiewa również w materiałach etnograficznych zebranych w XIX wieku: koniec świata ma mieć miejsce co trzy tysiące lat – jeśli jednak znajdzie się dziesięciu sprawiedliwych (kontaminacja wątku biblijnego zagłady Sodomy), Bóg przedłuży istnienie świata o kolejne trzy tysiące.³⁶

Znamienne, że żywiołem, którym Bóg posłużył się, niszcząc świat, według tradycji ludowej okazuje się być relatywnie częściej woda niżli ogień; częściej spotkamy opowieści o potopie (przeszłym jak i przyszłym) niż o pochłaniającym świat ogniu. Natomiast tam, gdzie się on pojawia, staje się narzędziem puryfikacji świata: „I potem będą już budynki palić i wtedy już cały świat zacznie palić się. [...] Bo przez te wszystkie lata, przez te tysiące lat, jest zmazany grzechami. I musi się przepalić to wszystko [rej. wileński 1991]”.³⁷ A jeśli sięgniemy do *Słownika stereotypów i symboli ludowych*, znajdziemy tam taki opis: „Wtenczas przed skończeniem świata wielka ufnosć będzie, jak iż nieba – ognisty deszcz na cały świat pojdzie. Wtenczas z nieba i pierony będą bardzo bili, i miasteczka i klasztorze będą si palili... obłaki będą si topili. Wtenczas góra i z górami będzie się zbijała, a dolina z dolinami będzie się równała”³⁸ (por. fragment pochodzący z lite-



ratury staroruskiej: „W tym czasie... zgaśnie słońce i księżyc, gwiazdy spadną, a moce niebieskie ukażą się w chwale. Na dźwięk trąb archaniołów Michała i Gabriela przysłanych na ziemię umarli zmartwychwstaną, by przejść próbę, która ma dowieść ich kondycji moralnej. Ziemię nawiedzi ogień, który spali wszystko, nawet kamienie, góry i morza, jednak będzie on parzył tylko grzeszników, gdyż sprawiedliwi nie będą go odczuwać. Tak więc, podczas gdy w blasku chwały zmartwychwstaną sprawiedliwi, grzesznicy pozbawieni będą jasności i zostaną spaleni żarem”³⁹). A gdy ogień ustąpi, ziemia „oczyszczy się – będzie tak jak szkło. Taki świat będzie czysty jak szkło. Oczyszczy się”⁴⁰. Będzie taka, jak ją przedstawia autor *Słowa o mocach niebieskich*: „I ziemia będzie potem gładka i nowa jak była na początku i bielsza nad mleko. Za bożym rozkazaniem przemieni się potem i będzie niczym złoto. I wezjdzie trawa i kwiaty przeróżne, niewiedzące, duchowe. I wyrosną drzewa, nie takie jak widzimy, lecz ogromne, wysokie i piękne, że usta nie wypowiedzą, bo będą duchowe”⁴¹ (por. Ap 21; 11,18 „A jasność jego jak blask drogocennego kamienia, krystalicznie czystego jaspisu” i „Mur jego zbudowany z jaspisu, a miasło, złoto czyste, podobne do szkła czystego”).

Zgodnie z koncepcją następujących po sobie epok, koniec naszego świata stanie się początkiem nowego:

będą nowe ludzie spuszczone. Po głodzie i wojnie nikt nie zostanie, powietrze będzie zatrute. [...] kto te pozbie-
ra trupy, a to żesz gnój, żywotnego nic nie będzie, ryba
może gdzie tam, jeżeli wody będą nie zatrute. [...] wtedy
przejdzie nie mało lat i nie będzie szkodliwe dla powie-
trza. A Bóg jak jest na niebie ześle drugi świat i drugih
ludzi [rej. sołecznicki 1992].⁴²

*

Naturalnie przytoczone powyżej wątki nie wyczerpują zasobu treści, za pomocą których kultura ludowa wypowiada się na temat końca świata. Mają one swoją historię, w której pewne elementy, ustępując miejsca nowym, wiążącym w sobie większy ładunek społecznych emocji, używają im swoich kostiumów. Modernizując, czasem może nieco zwietrzała, treść, anonimowy redaktor pozwala się jej zaczepić w materii codzienności, dzięki czemu staje się ona synchroniczna względem czasowego usytuowania czytelnika; jednocześnie zaś niepokojące swą faktycznością zdarzenia, wdzierające się w obszar znanego świata, zyskują tożsamość logicznie implikowaną przez kontekst, w jakim zaczyna być rozpatrywane ich znaczenie. Widać to znakomicie na przykładzie frapującej precyzji, z jaką określała detale Michalda, poprzez zasłonę dziejów dostrzegając „przewody pokrywające kulę ziemską jak pajęczyna, kobiece majtki, fryzury, że będziemy się golić pod pachą, kosmetyki, a nawet AIDS. Przepowiedziała też o Leninie i Gorbaczowie – że będzie tysy z mapą na głowie, a potem niepokój w małym państewku. Potem wojna i koniec świata [rej. wileński 1990]”⁴³.

Indeks zdarzeń, którym można przypisać jakiś mniej lub bardziej czytelny sens apokaliptyczny, jest zapewne niezwykle obszerny, ograniczę się zatem do przypomnienia trzech, wydaje się, najistotniejszych. Jak pamiętamy, katastrofa reaktora atomowego w Czarnobylu rychło została wpłataną w sieć symbolicznych odniesień i skojarzeń. Pojawienie się komety w tym samym feralnym roku 1986 było samo w sobie wystarczającą okolicznością obciążającą, poprzez sąsiedztwo w czasie wzmacniającą potencjał możliwych znaczeń, które gotowi byliśmy przypisać tamtemu zdarzeniu. Tym jednak, co przesądziło o sposobie, w jaki zostało ono statyzowane przez kulturę, była pewna przypadłość onomastyczna. Jak to zgrabnie ujął autor popularnego opracowa-

nia przepowiedni i prorocत्व, „nazwa »Czernobyl« w ukraińskim narzeczu (sic!) oznacza »piołun«”⁴⁴. Nawet najbardziej sceptycznie nastrojona wyobraźnia musiała skapitulować wobec takiej symbolicznej zbieżności, która w dość powszechnej opinii nie pozostawiała żadnych wątpliwości, co do tego, jakie zdarzenie inauguruje awaria w ukraińskiej elektrowni. W sposób porównywalny można było analizować fenomen epidemii AIDS, której pojawienie się w Polsce poprzedziły hio-bowe wieści dochodzące z różnych części świata.⁴⁵

Osobne miejsce poświęcić wypada przepowiedni fatimskiej – którą nie bez racji F. Cuomo nazwał „najpopularniejszym w naszej epoce prorocत्वem”⁴⁶ – jednemu z najważniejszych tekstów eschatologicznych naszej kultury. Precyzyjniej rzecz ujmując, o prawdziwej popularności możemy mówić w stosunku do tzw. trzeciej tajemnicy fatimskiej, przez bardzo długi czas nieupublicznianej. To właśnie m.in. wirtualności swej treści tajemnicze orędzie z Fatimy zawdzięczało popularność. Znacząca nieobecność i niedostępność oryginału wytworzyły lukę, którą kultura wypełniła na własną rękę. Podzieliło ono los innych, trwale zakorzenionych w kulturze tekstów profetycznych (np. Sybilli, Wernyhory), stając się wiecznie aktualnym tematem dla apokryfistów; wykorzystującym kościelny autorytet palimpsestem.

Zapoznając się treścią apokryficznej trzeciej tajemnicy fatimskiej w wersji proponowanej przez różnego rodzaju leksykony prorocत्व, z pewnym zdumieniem możemy odkryć, jak dużo uwagi w orędziu przekazanym w Fatimie poświęca się Polsce. Z tekstu wylania się zazwyczaj obraz naszego kraju jako *Messija griaduszczo dni*; przywołujący niezdar-
nie echa romantycznego mesjanizmu plan przyszłych zdarzeń z niezrozumiałych w pierwszej chwili powodów zostaje zawężony do obszaru dzisiejszej Polski⁴⁷. „Rzetelną” – jak zapewnia redaktor całości – treść oferuje popularne opracowanie *Przepowiednie o losach Polski i świata do końca XX*



Sybilla Tyburtyna, drzeworyt, Marcin Bielski, *Kronika wszytkiego świata*, Kraków 1551



wieku. Niestety zawartość szybko rozczarowuje: wypełnia ją w większości nudne powtórzenia, znane z innych tekstów apokaliptycznych, daje się natomiast odczuć brak kojącej idei orędującej za nami Matki. O ile jednak dobór środków zagłady, takich jak głód, zarazy, trzęsienia ziemi, należy do kanonu literatury, o tyle w zdumienie może wprowadzić szczegółowy plan przebiegu czekającej nas ogólnoswiatowej konfrontacji zbrojnej. Jak czytamy, w jej wyniku zmieni się oblicze Ziemi, wytracona zostanie trzecia część ludności świata; w gruzy legną stare potęgi światowe, robiąc miejsce dla nowych, w tym, rzecz oczywista, Polski. „Bomby zagrożą Śląskowi, Szczecinowi i portom. Miast na ziemiach odzyskanych (*sic!*) nie dotknie zniszczenie”. Jak można się domyślać, ta szczęśliwa okoliczność pozwoli Polsce stać się jednym z niewielu krajów, który ze światowego kataklizmu wyjdzie potężniejszym i silniejszym – ba, j e d y n ą siłą na Starym Kontynencie zdolną podźwignąć Europę ze zniszczeń – „od niej zależna stanie się przyszłość Europy, od niej rozpocznie się odrodzenie świata przez ustrój [?], który utworzy nowe prawa, wprowadzi nawrócenie do Boga i poddanie się jego prawom. Polska zbuduje dom braterstwa wszystkich narodów, dla swoich dzieci stanie się matką”.⁴⁸ Ta wyraźnie soteriologiczna rola naszego narodu, który obdarowany przez Boga dziejową szansą udowodni niezbicie swoje powołanie do wielkości, jest tu dla nas szczególnie interesująca, pozwala bowiem tak zredagowany tekst wstawić w szeroki kontekst tekstów profetycznych na różne sposoby upewniających czytelników, że Opatrzność ma jednoznacznie przychylny względem naszego kraju zamiary. Świętym przykładem mogą tutaj być przepowiednie księdza Bronisława Markiewicza, z których czytelnik może się dowiedzieć, iż owocem wielkiej wojny, która nieubłaganie nadciąga, stanie się „wielka Polska” jako „przedmurze Zachodu przed nawałą barbarzyństwa”. Polska, wraz z całą Słowiańszczyzną, odeprze nad Dnieprem „nawałę Mongolską”, „ludom Goga i Magoga” zadając decydującą klęskę.⁴⁹

W podobny sposób przyszłe losy Polski i świata kreślił w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku niezwykle popularny we wsiach polskiego Spisza, skrupulatnie kopiowany tekst pt. *Miłosierdzie Boże nad Polską*.

Jakkolwiek próżno w nim szukać postaci Sybilli – pisze Woźniak – jest to typowy tekst proroczy o charakterze apokaliptycznym, wyraźnie nawiązujący do swego straganiarskiego pierwowzoru. Całość przepowiedni podzielona jest na trzy części. Pierwsza nosi tytuł wymieniony wyżej (*Miłosierdzie Boże nad Polską* – przyp. P. B.), druga *Dane o kataklizmie*, trzecia *Do wszystkich Polaków poza granicami kraju*. [...] nieznaną autor kreśli dramatyczną wizję świata, ginącego w wyniku totalnej wojny atomowej i jej następstw. [...] Przepowiednia zasięgiem swym obejmuje praktycznie cały świat, choć najwięcej miejsca poświęca Polsce. Po wszechna wojna atomowa doprowadzić ma do zaburzeń i kataklizmów w przyrodzie. Będą tak wielkie, że spowodują wygaśnięcie wojny. Przeżyje tylko jeden naród – polski.⁵⁰

Oto fragment owego prorocstwa, który nie wymaga specjalnego komentarza: „Polska tym razem będzie oszczędzona. Będzie jedynym państwem, które ze światowego kataklizmu wyjdzie potężniejsze silniejsze i wspanialsze. Od niej zacznie się odrodzenie świata przez ustrój, który utworzy nowe prawa, a które wprowadzi przywrócenie się do Pana Boga, poddanie jego prawom, danym ludzkości. Polska w granicach swoich realizować będzie prawo Boże, gdyż doświadczyła krzywd, niesprawiedliwości i zbrodni; bezprawia i nieludzkości. Zbuduje nowy dom braterstwa wszystkich narodów świata. Nikogo nie odrzuci, nie potępi. Będzie przysparzać, nieść pomoc i opiekę tym, którzy ją uznają

i pokochają jej tradycje i historię, widząc ku czemu wszystko zmierza, jak i tym, którzy ślepo żyli, że zrozumieć muszą czym jest prawda”.⁵¹ W pewnej sprzeczności z tą idylliczną wizją pozostają teksty innych przepowiedni, które pojawiły się w drugiej połowie dwudziestego wieku. Dla przykładu *Ore-dzie św. Michała Archaniola z 11 grudnia 1981 roku*, zachowując dla Polski rolę uprzywilejowanego podmiotu historii, z niejaką satysfakcją konstatuje, iż liczne klęski spadną na Niemców, Rosjan i Żydów.⁵²

*

Jak pisze Tokarska-Bakir „obawy przed końcem niewątpliwie przydają się na coś światu”⁵³. Uczulają na granice, których przekroczenie skutkuje sankcją: kary i wzbudzone przez nie lęki w kulturze ludowej służą, jeśli można nadać im nieco funkcjonalne znaczenie, wyrażeniu i utrzymaniu owych granic. Świat w swojej formie jawi się jako ich skomplikowany system, niedostępnych sobie wzajemnie tożsamości i odrębnych porządków. W tak ustrukturuowanym świecie człowiek poruszać się może kierowany przez sankcjonowane tradycją współzależne egzystencji. Percepcja rzeczywistości poprzez okulary tradycji odkrywa więc świat jako żywą całość, integrującą w sobie, z naszego punktu widzenia oddzielne, porządki rzeczywistości: kosmiczny, aksjologiczny i antropologiczny, odsłaniając ciągłość pomiędzy strukturami ludzkiej egzystencji i strukturami kosmicznymi.⁵⁴ W tym swoście holistycznym podejściu wszechświat zdaje się być wielką i skomplikowaną maszyną, a „człowiek jest jej mechanikiem, który umieszczając w odpowiednich miejscach parę kropli smaru potrafi zapewnić ciągłe funkcjonowanie maszyny. Tym smarem – jak pisał G. Scholem – jest moralna substancja ludzkich działań”.⁵⁵ Ludzie mają postępować „po chrześcijańsku”, „świętować”, „malować pisanki”, „szanować rodziców” – bo jak mówi ludowa mądrość, „za nic będzie mama, tata, wtedy będzie koniec świata”⁵⁶.

To przekonanie o wadze ludzkich czynów dla losów świata dość paradoksalnie blisko sąsiaduje z głęboko deterministycznym pojmowaniem historii. Przyjrzyjmy się logice rządzącej opowieścią o końcu świata (należącej z pewnością do „nieklasycznych”: wszak nie widać tutaj specjalnej troski o to, aby wskazać, co stanowi skutek, a co – przyczynę). Z tego, że świat w złem leży – i próżno by przekonywać, że jest inaczej – jasno wynika, że zbliża się koniec i sąd. Ale sama nieuchronność sądu, który kiedyś przecież nadejść musi, zdaje się, tłumaczy sens obecnego zła, którego jesteśmy świadkami. Wyobrażenia porusza się zatem po kole, dzięki czemu wszystko znajduje swoje uzasadnienie. W tym sensie odrzucenie perspektywy eschatologicznej niewątpliwie odebrałoby sens rzeczywistości – jest ona najlepszą rekompensatą, że ludzki czyn trwa, raz wypowiedziane słowo, modlitwy czy przekleństwa, osadza się gdzieś w przestrzeni, nie rozpluwając się bez śladu w eterze; zło wołające o pomstę do nieba tej pomsty się doczeka. Świat pozbawiony tej perspektywy, to świat ze słynnego wiersza Miłosza *Oeconomia divina* – był pozorny, umowny, pozbawiony znaczenia; skrycie tęskniący do patosu apokalipsy i przeżywający swą banalną temporalność.

¹ Z. Libera, *Czekając na koniec świata. Od ludowej tradycji do kultury popularnej*, niepublikowany tekst wystąpienia na konferencji zorganizowanej przez Instytut Etnologii UJ pt: *Innego końca świata nie będzie* (październik 1999).

² J. Tokarska-Bakir, *Obraz osobliwy. Hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych. Wielkie opowieści*, Kraków 2000, s. 102.

³ Tamże.

⁴ K. Hastrup, *Przedstawianie przeszłości. Uwagi na temat mitu i historii*, tłum. S. Sikora, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1998, nr 1-2, s. 24.



⁵ Sybillami (gr. *Ta, która zasięga rady bogów*, od *sisis* – bogowie, *bulan* – radzić) wg tradycji grecko-rzymskiej nazywano wszystkie kobiety posiadające z woli Boga dar prorokowania. Warron (I w. p.n.e.) cytowany przez Laktancjusza, wymienia ich dziesięć. Na ten temat zob. F. Cuomo *Wielkie prorocтва*, tłum. I. Kania, Kraków 1999, s. 127-140. Według legendy Sybilla kumejska sprzedała trzy księgi królowi Tarkwiniuszowi Pysznemu, które następnie zostały złożone w świątyni Jowisza na Kapitolu. W renesansie postać Sybilli pojawia się w literaturze zachodnioeuropejskiej. W Polsce znana jest z tego okresu książka S. Kłeryki *Fortuna*, w której wierszowanych odpowiedzi udziela dwanaście Sybilli. Obecna jest również w pierwszej polskiej encyklopedii Chmielewskiego *Nowe Ateny* (Kraków 1968; s. 191). Niezależnie od tego funkcjonowały *Oracula Sybilliana* (*Przepowiednie Sybillińskie*) – zbiór apokryfów judeo-chrześcijańskich z II w. n.e. Jako że liczne fragmenty dotyczą końca świata i zjawisk go zapowiadających, pisma te traktowane są jako apokryfy apokaliptyczne. Prorocтва Sybilli, zawieszone pomiędzy mitologią świata antycznego a chrześcijańskim objawieniem, w rzeczywistości stanowiły jeden z pomostów pomiędzy światem antycznym a rodzącym się chrześcijaństwem. Z czasem przeniknęły do literatur narodowych i folkloru. W liturgicznym hymnie Tomasza z Cellano, z XIII w., Sybilla wraz z królem Dawidem zapowiada dzień gniewu (*Dies irae, dies illa! solvet seaculum in favilla! teste David cum Sibylla* – cyt. wg A. Świderkówna *Rozmów o Biblii ciąg dalszy* Warszawa 1998, s. 228). Zob. też hasło *Sybilli*, [w:] *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1966, s. 333-334, oraz K. Woźniak, *Prorocтва Sybilli – znane i nieznanne*, „Literatura Ludowa” 1980, nr 1-3, s. 82.

⁶ Z. Libera, dz. cyt.

⁷ K. Woźniak, dz. cyt., s. 82.

⁸ L. Bobrowska, *Gravira manent – czyli najgorsze dopiero przed nami. Manifestacje postawy apokaliptycznej w tekstach przepowiedni*, „Lud” 1988, t. LXXII, s. 137.

⁹ K. Woźniak, dz. cyt., s. 87.

¹⁰ M. Zowczak, *Biblia ludowa. Interpretacja wątków biblijnych w literaturze ludowej*, Wrocław 2000, s. 210.

¹¹ Cyt. wg *Prorocтва Michaldy z Saby*, [w:] P. Płatek *Prorocтва dawne, przepowiednie współczesne*, Kraków 1990, s. 53. Według deklaracji autora, korzystał on z anonimowego tekstu *Mądra rozmowa Królowej Saby z królem Salomonem, około roku 875 przed Narodzeniem Chrystusa* z 1915 r.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ J. Tokarska – Bakir, dz. cyt., s. 108.

¹⁵ *Strasliwe widzenie Piotra Pęgowskiego*, opr. J. Sokolski, Wrocław 1998, s. 13 i n.

¹⁶ M. Zowczak, dz. cyt., s. 128.

¹⁷ *Dwie pieśni dziadowskie*, [w:] P. Płatek, dz. cyt., s. 56-57.

¹⁸ J. Tokarska – Bakir, dz. cyt., s. 107.

¹⁹ Cyt. wg L. Bobrowska, dz. cyt., s. 139.

²⁰ Horacy, *Ody* ks. III, tłum. L.H. Morsztyn, Warszawa 1967, s. 6.

²¹ Z. Libera, dz. cyt.

²² M. Eliade, *Mit wiecznego powrotu*, tłum. K. Kocjan, Warszawa 1998, s. 78.

²³ R. Tomicki połączył ten schemat z teologią historii Joachima z Fiore (zob. R. Tomicki, *Religijność ludowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, t. II, Wrocław 1981, s. 42). Jak słusznie zauważyła M. Zowczak, jest to wynik nieporozumienia, bo chociaż w obu przypadkach obowiązuje ten sam schemat trzech okresów, podporządkowanych trzem osobom Trójcy Świętej, to jednak waloryzacja samej zmiany jest odwrotna – schemat kalabryjskiego mnicha ma charakter „wznoszący”, schemat ludowy „zstępujący”. Na ten temat zob. M. Zowczak, dz. cyt., s. 88.

²⁴ A. Greimas, *De dieux et des hommes*, Paris 1985, s. 172-173; cyt. za: M. Zowczak, dz. cyt., s. 180.

²⁵ Tamże, s. 185.

²⁶ M. Eliade, *Aspekty mitu*, tłum. P. Mrówczyński, Warszawa 1998, s. 63.

²⁷ Zob. B. Świdnicki, *Przyczyna burzy i niektóre wyobrażenia religijne*, „Lud” 1889, t.V; s. 169-170.

²⁸ R. Graves, R. Patai, *Mity hebrajskie*, tłum. R. Gromacka, Warszawa 1993, s. 43.

²⁹ J. Tokarska-Bakir, dz. cyt., s. 113.

³⁰ M. Zowczak, dz. cyt., s. 89.

³¹ R. Kosseleck, *Kilka problemów z dziejów pojęcia „kryzys”*, [w:] *O kryzysie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. K. Michalski, Warszawa 1990, s. 69.

³² M. Zowczak, dz. cyt., s. 92, por. też fragment *Prorocтва Michaldy z Saby*: „Jeśli dobrze czynić będą [ludzie] i Bogu posłuszeństwo oddadzą, On doda im lat – jeśli zaś Boga obrażać będą i w grzech brnąć, Bóg odpłaci im i skróci liczbę lat istnienia świata”. Cyt. wg P. Płatek, dz. cyt., s. 52.

³³ Sformułowanie to zaczerpnąłem z wielokrotnie już tutaj przywołanej książki M. Zowczak.

³⁴ M. Zowczak, dz. cyt., s. 94.

³⁵ Tamże. Zagładę, którą Bóg onegdaj doświadczył grzeszny świat, tak relacjonuje jedna z legend żydowskich: „Rzeki Sedonu zamieniły się w smołę, ziemia w siarkę i ogień rozgorzał. Bóg obrócił te miasta na wywrót i całą okolicę. Wszystkie pięć miast Sedonu leżało na jednej skale; anioł dłoń wyciągnął i przewrócił je. Nawet rośliny w ziemi zostały porażone” (M.J. Berdyczewski, *Żydowskie legendy biblijne*, tłum. R. Stiller, Gdynia 1996, s. 184-185).

³⁶ B. Świdnicki, dz. cyt., s. 169-170.

³⁷ M. Zowczak, dz. cyt., s. 128.

³⁸ *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. I, Kosmos, red. J. Bartmiński, Lublin 1996, s. 293.

³⁹ Abraham ze Smoleńska, *Słowo o mocach niebiańskich*, cyt. wg R. Mazurkiewicz, *Eschatologia Rusi Kijowskiej*, [w:] *Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej i jej konsekwencje w kulturze Europy*, red. R. Łużny, Lublin 1988, s. 78. O spaleniu ziemi mówi druga Księga Ezdrasza (16, 8-10), a u św. Pawła czytamy: „Tak też się jawnie stanie dzieło każdego: odsłoni je dzień Pański; okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest”, 1 Kor 3, 13.

⁴⁰ M. Zowczak, dz. cyt., s. 128.

⁴¹ Abraham ze Smoleńska, dz. cyt., s. 78.

⁴² M. Zowczak, dz. cyt., s. 128.

⁴³ Tamże, s. 216.

⁴⁴ *Przepowiednie o losach Polski i świata do końca XX wieku*, wybrał i opracował T. Krzyżewski, Tarnów 1992, s. 61.

⁴⁵ Zob. M. Sznajderman, *AIDS – kształt mitu*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1994, nr 1-2.

⁴⁶ F. Cuomo, dz. cyt., s. 15.

⁴⁷ *Przepowiednie o losach Polski...*, s. 53.

⁴⁸ Tamże, s. 57.

⁴⁹ *Przepowiednia ks. Bronisława Markiewicza*, bm, bd.

⁵⁰ K. Woźniak, dz. cyt., s. 89.

⁵¹ Tamże, s. 90.

⁵² L. Bobrowska, dz. cyt., s. 143.

⁵³ J. Tokarska-Bakir, dz. cyt., s. 116.

⁵⁴ D. Czaja, *Spór o model etnologicznej interpretacji*, ZN UJ „Prace Etnograficzne” 1990, z. 27, s. 8.

⁵⁵ G. Scholem, *Mistyzyzm żydowski i jego główne kierunki*, tłum. I. Kania, Warszawa 1997, s. 57.

⁵⁶ M. Zowczak, dz. cyt., s. 424.